didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 186**
Data wydania: kwiecień 2025
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/list

/ KALEKOWANIE SZTUK PERFORMATYWNYCH

List

Filip Pawlak

To ostatni tekst w cyklu zatytułowanym *Kalekowanie sztuk performatywnych* pod redakcją Katarzyny Ojrzyńskiej i Moniki Kwaśniewskiej. List Filipa Pawlaka wchodzi w dialog z pierwszym opublikowanym przez nas w tym cyklu tekstem – manifestem Katarzyny Żeglickiej, *Kto mi daje prawo do bycia crip?* („Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2023, nr 178). Poniższy list nie jest jedynie swoistym podsumowaniem cyklu i jego domknięciem, ale również otwarciem pola do dalszej refleksji nad kalekowaniem sztuk performatywnych.

Droga Kasiu,

piszę ten list w odpowiedzi na Twój zeszłoroczny tekst opublikowany na początku cyklu *Kalekowanie sztuk performatywnych*. Adresuję go publicznie, bo tylko taka forma wydaje mi się słuszna. W przeciwieństwie do Ciebie, ja obiecywałem sobie w pełni naukowy artykuł, jednak po roku opóźnienia w oddaniu go redakcji, decyduję się na głos bardziej prywatny (być może to pierwsza z oznak mojego cripowania własnego warsztatu pisarskiego).

Przez ubiegły rok na łamach „Didaskaliów" ukazało się mnóstwo fascynujących tekstów badających twórczość artystów takich jak my. To

miłe, znalazłem tam dużo niezwykłych rzeczy, zresztą wrócę do tego później, jestem ciekaw Twojego zdania w kilku sprawach. Zaczynając ten list, wracam jednak myślami do tego, że to przecież dla nas bardzo prywatny temat, często wręcz intymny. Kończąc ten cykl, chciałbym więc mój komentarz zaadresować do osoby, która najlepiej może zrozumieć moje obawy, nadzieje, frustracje i zachwyty. A badacze i badaczki niech to później dzielnie badają!

Na początku swojego tekstu zaznaczasz temat, który jest dla mnie centralnym w refleksji o cripie. Piszesz: „Ogarnął mnie lęk przed byciem ocenianą". Dziękuję, że dzielisz się tym tak szczerze i otwarcie. To lęk, który towarzyszy mi przez całe życie, a odpowiednie strategie obierane wobec tego uczucia dają mi możliwość realizacji „kalekowania przestrzeni sztuki". Crip jest dla mnie obietnicą zawieszenia tego lęku, próbą stworzenia przestrzeni, w której możemy odetchnąć, wymarzoną rzeczywistością, gdzie nie ma normatywnych miar, do których wciąż się przyrównujemy. To niestety tylko obietnica – wiemy obie, że niemożliwa do realizacji. Jednak co trzyma nas w ciągłych próbach znalezienia tego miejsca?

Zastanawia mnie, co składa się na tę obietnicę oraz co z niej wynika. Przecież ta przestrzeń bez norm jest równie kusząca, jak niebezpieczna. To próżnia, w której musimy wytworzyć wszystkie znaczenia, unieść ciężar stworzenia tej prawdy, w której nasze ciała i opinie są równoprawne z innymi. To również na nas spoczywa dostarczenie wskazówek interpretacji – wszechobecny ableizm oraz historyczna przemoc kierują nas w stronę odrzucenia kanonu, wejścia w dialog z przyjętymi podstawowymi pojęciami: piękna, rzemiosła, wiedzy czy sprawności. Przyznam Ci się, że często przygniata mnie to, paraliżuje jeszcze przed początkiem pracy, uniemożliwiając nawet jej rozpoczęcie. Wydaje mi się, że to, co nazywasz

„prokrastynacją” przy pisaniu swojego tekstu, może wynikać właśnie ze świadomości tego ciężaru. Publiczna samoidentyfikacja daje nam szansę kreatywnej eksploracji, ale utrudnia bycie w tej sytuacji „tylko sobą”.

Mocno punktujesz, że nie da się być częścią cripowej dumy, bo takiej w naszym kraju nie ma. Temat dumy zajmuje mnie od dłuższego czasu – bo co właściwie miałoby to znaczyć? Porównujemy (ja również) cripową dumę do queerowej, ale mam wrażenie, że to coraz częściej niefunkcjonalne porównanie. Ruch queer przeszedł swoją drogę walki, my jesteśmy na jej wcześniejszym etapie. Sprzeciw wobec systemowej przemocy kierowanej w środowiska queer dał podwaliny pod poczucie solidarności, nie stało się to jednak szybko oraz wymagało i dalej niestety wymaga przeżycia żałoby po ofiarach homofobii – w tym epidemii HIV/AIDS.

Czuję, że dla nas formatywnym wydarzeniem, którego jeszcze w pełni nie poczuliśmy, jest epidemia COVID, w trakcie której bezkarnie poświęcono życie tysięcy osób z niepełnosprawnościami. Myślę o tej potężnej sferze „nieplanowanych zgonów”, która najbardziej dotknęła tych najsłabszych. Nic nie dzieje się wprost, ale jednak widzimy już w danych, że śmiertelność niepełnosprawnych na COVID była większa niż pełnosprawnych obywateli[1]. Wiesz, że w Wielkiej Brytanii na początku pandemii w domach opieki dla osób starszych oraz z niepełnosprawnością intelektualną wprowadzono zasadę o niepodejmowaniu prób ratunku w przypadku zagrożenia życia[2]. Bez konsultacji z rodzinami, w „majestacie” prawa. Dzięki aktywistom procedura została dość szybko odwołana, ale dla mnie to świetny przykład niezamierzonej szczerości systemu. Działają w szarej strefie decyzji o życiu, które odbywają się z wykorzystaniem pojęć ekonomicznych („racjonalność”, „zasoby”, „procedury” itp.), a nie aksjologicznych. Byliśmy, nawet jeśli nie Ty i ja osobiście, lecz jako grupa, odbierani jako ryzyko i koszt. Myślę, że

uświadomienie tego sobie i innym dopiero nas czeka. Czy jesteśmy w stanie to unieść? Wciąż boję się dotknąć tego tematu całym sobą – otwiera on tę od dawna skrywaną obawę, że jako niepełnosprawny będę musiał usprawiedliwić swoją obecność, że gdzieś tam jest instancja, która może skreślić mnie ze społeczeństwa, że dlatego powinienem być miły i dać przykład swojej wartości dla ogółu. Ogarnął mnie lęk przed „ostateczną oceną, której mogę zostać poddany" – parafrazując Twoje słowa. A przecież i tak jestem w wyśmienitej sytuacji: moja niepełnosprawność jest na tyle drobna, że spokojnie mogę funkcjonować niemal jak pełnosprawny. Czy to odbiera mi prawo do lęku? Adnotacja urzędnicza w moich dokumentach przypomina jednak niezmiennie, że moje poczucie nie jest tu istotnym czynnikiem. „Orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym wydaje się bezterminowo".

Ten burzliwy początek walki o własne prawa, o naszą – osób niepełnosprawnych – podstawową widoczność (nazwijmy to nawet doniośle walką o udział w polu politycznym) sytuuje nas, według mnie, wśród tych, których prawa zawsze wymagają potwierdzania. W różnych miejscach świata różne grupy stają się niewidzialne dla społeczeństwa – niepełnosprawni, uchodźcy, bezdomni. Poza społeczną uwagą pozostają też ich częste wzajemne powiązania, przenikanie się tych kategorii w osobistych doświadczeniach kryzysu, bólu, traumy czy wymuszonej migracji. Nie chcę odbierać niczego społeczności LGBTQ+, sam czuję się jej częścią, jednak queerowa polityczna podmiotowość wydaje się dziś mocniej osadzona, zwłaszcza w kulturze i sztuce. Oczywiście, queerowość to nie monolit, niektóre jej tożsamości wciąż pozostają w cieniu (osoby trans czy niebinarne wciąż walczą o widoczność i bezpieczeństwo w stopniu, który przypomina walkę o cripową podmiotowość), ale nawet to pokazuje, jak długą drogę

mamy do przejścia.

Oglądając ostatnio pracę Arkadego Zaidisa *Necropolis*, o bezimiennych grobach uchodźców na granicach Unii Europejskiej, nie mogłem przestać myśleć o tym, jak w trwającym wielokryzysie, ciągłym „stanie wyjątkowym", coraz łatwiej uznać czyjeś życie za margines. Kto decyduje, które życie jest warte ratunku? Na granicach, ale też w szpitalach czy w domach opieki – czy obecnie to nie ta sama, neoliberalna kalkulacja? Podczas pandemii COVID-19 unieważniano między innymi życie osób niepełnosprawnych – i dzieje się to nadal, usprawiedliwiane niewydolnością systemów opieki zdrowotnej. Przecież nie wszystkich można ocalić, a bezpieczeństwo ma swoją cenę. Myślę o punktach styku pomiędzy doświadczeniem osób niepełnosprawnych (oraz innych, którzy nie mieszczą się w normach produktywności i sprawności), a losem tych, którzy nie mieszczą się w systemowych ramach „życia godnego ochrony". Podobny dla mnie jest niejasny status tych ciał – między prawem do istnienia a jego administracyjnym zawieszeniem. Nasze ciała – ludzi w drodze, ludzi zależnych – stają się tym „marginalnym kosztem", milcząco akceptowanym przez większość społeczeństwa. To nie te same historie, ale podobna jest cisza, która je otacza. Przeraża mnie pojawiające się we mnie poczucie podobieństwa tego mechanizmu.

Idąc za świetnym tekstem Justyny Lipko-Koniecznej o *Hamlecie* Teatro La Plaza – niepełnosprawni to często wyrzut sumienia, przypominający o podstawowych prawach człowieka, ale nie na tyle, aby coś zmienić. Życia utrzymywane w istnieniu, na krawędzi, bez pozwolenia na niezależność – ale z oczekiwaniem wdzięczności za samą tolerancję. Nie wiem, co o tym myśleć, ale coraz częściej czuję dzisiaj strach. Czy takie słowa nie opisują też Twojego lęku?

Ale wróćmy do teatru! I do cripu. Rozbawiło mnie to, że w Twoim tekście

pojawiam się, a jakże, obok Rafała Urbackiego. Bardzo często zestawia się nas razem, ale z każdym kolejnym rokiem od jego śmierci czuję, że jestem coraz dalej od jego pojmowania niepełnosprawności. Wspominasz jego słowa: „nie jesteś w tym miejscu, gdzie ja, kaleka", w których czytam więcej bólu niż wolności. Myśląc o jego dziedzictwie, wydaje mi się, że często ucieka nam właśnie jego ból – stworzyliśmy z niego świętego-geja-paralitę[3], którym przecież chciał zostać. Ale to przekraczające swój czas życie też było wymarzone, wyśnione aż do końca, w którym nie dało się już ukryć bólu. Jego projekty napędzał słuszny, niebiorący jeńców gniew – buntowniczy, inteligentny, nieraz szyderczy, ale jednak gniew.

Nie zrozum mnie źle, czuję dużo bólu i gniewu, ale dla mnie sztuka crip jest bliżej wybaczenia niż zemsty. Choć obie są ze sobą ściśle związane, gdzie indziej chcę postawić akcent. Piszesz pięknie o własnej kruchości, o wyzwalającej sile małych, czułych gestów – to właśnie tam, w delikatnym dotyku własnego ciała, fałdach ubrań i zamkniętych oczach jest kaleka sztuka, w którą chcę wierzyć. Zaczyna się ona daleko poza sceną, w naszych sypialniach i podczas spacerów, gdy decydujemy się raz jeszcze na ryzyko stworzenia tej wyjątkowej przestrzeni, gdzie nasze ciała będą równe innym, gdzie zbudujemy świat, który nie był nam dany, choć był obiecany. Chcemy obiecać sobie i widowni, choćby na te kilkadziesiąt minut spektaklu, że taka przestrzeń jest możliwa – taka, w której każdy jest ważny, bezpieczny, słyszany i równy. Czego wymaga ten skazany na porażkę gest?

Żeby to zrobić, musimy wybaczyć, albo choć na chwilę zapomnieć, całą historię ableistycznej przemocy, którą podskórnie czujemy. Przecież, żeby dać widowni podarunek z tak pięknym marzeniem, musi wypływać to z miłości. Inaczej zaleje nas gorycz – tego w swojej praktyce boję się najbardziej. Nie możemy nieść na swoich barkach tych tysięcy lat krzywd, to

za dużo. Mógłbym prowokacyjnie zapytać, co jest Twoim pierwszym odczuciem – czy tworzysz sztukę, myśląc o pięknie czy o sprawiedliwości? Pytam, gdyż sam coraz częściej dochodzę do wniosku, że do teatru jako młodziak poszedłem, bo było to dla mnie miejsce, gdzie mogłem poczuć się jak u siebie, gdzie moja orientacja i niepełnosprawność nie miały znaczenia (jak bardzo się wtedy myliłem!). Sztuka wydarzyła się trochę przy okazji.

A może zniknąć, rozmyć się, robić swoje na obrzeżach? W opisującym też Twoją praktykę tekście Izabeli Zawadzkiej o performansie chodzonym pojawia się fascynujący mnie wątek – że przy realizacji *Już lecę!* stałaś się „niewidoczna dla większości spacerowiczów". Czy czułaś wtedy takie momenty, w których wtapiasz się w tłum, gdy zostawałaś bez widzów – przypadkowych bądź zamierzonych, a jednak dalej byłaś w pełni swojego działania? Wyobrażam to sobie jako oddech wielkiej ulgi. Wracam przy tym do pytania, czym mógłby być crip art i jego radykalność? Może właśnie wspólnym rozpływaniem się na spacerach w deszczu, do którego możemy zaprosić tych wykluczonych? Tych, na których zawsze skupia się uwaga, by razem z Tobą na pasie startowym w Czyżynach mogli zniknąć na własne żądanie?

Zmierzając do końca, chciałbym podzielić się z Tobą pewnym kłopotliwym wspomnieniem, którego jesteś bohaterką. Nie mówiłem Ci o tym, ale w kontekście tekstów, jakie przeczytałem w „Didaskaliach", przywołanie tego, wydaje się zasadne (i radykalne! – do czego nieustannie mnie inspirujesz). W 2023 roku zaprosiłaś mnie do konsultacji dramaturgicznej przy *Ustawce w brokacie*, którą robiłaś w Instytucie Grotowskiego. Wspaniała praca. Pamiętam swoje przejęcie, gdy oglądałem performans pełen Twojej złości, ale i wiary w to, że jej wykrzyczenie zmienia rzeczywistość. Niestety, pamiętam też inną scenę: jesteśmy w foyer po premierowym pokazie, ludzie

kotłują się, przekazują Ci gratulacje, tak ważny moment dumy i radości. Nagle pojawia się kuratorka, Monika Wachowicz, która, dziękując Ci za performans, całuje Cię w czoło i gładzi po głowie. Ona, stojąca nad Tobą, reprezentująca instytucję, obdarza Cię gestem, który mogłoby otrzymać małe dziecko. Nie pamiętam dokładnie Twojego wyrazu twarzy, pewnie jak to po premierze musiało być w Tobie mnóstwo emocji. Być może nawet nie pamiętasz tamtej sytuacji. Chcę myśleć, że to było siostrzeńskie przytulenie, gest czułości, ale pamiętam moje odczucia jako świadka tamtej chwili – że to gest umniejszający cały Twój trud. Głaskanie po głowie zamiast krytycznej refleksji, jak nieprzygotowany na niepełnosprawnych był cały ten program rezydencyjny, jak byłaś zostawiona w tym sama, z umową wydrukowaną zbyt małą czcionką, bez opieki technicznej, z salą na wysokim piętrze. Całus w czubek głowy, możemy się cieszyć reprezentacją, kolejny projekt. Od tamtej pory jest we mnie niezgoda na ten gest, złość i wstyd, że nie zareagowałem, że nie zapytałem Cię, czy to było OK. Jestem pewien, że intencje Moniki były dobre, ale też po co nam sztuka krytyczna, jeśli nie korzystamy z wiedzy, którą ona wytwarza?

Sam mam wspomnienie, w którym ktoś jednym gestem przekreślił moją artystyczną radość, do dziś do mnie wraca. Organizatorka jednego z ogólnopolskich konkursów recytatorskich tuż przed moim wejściem na scenę podczas finału poprosiła, żebym zasłonił rękawem mój „kikucik", bo to brzydko wygląda. Miałem szesnaście lat, byłem laureatem dużego konkursu, nikt wcześniej nie zwrócił wprost uwagi na moją rękę, ale to właśnie ta strażniczka dobrego gustu zainterweniowała w obronie widzów niegotowych na dziwactwo na scenie. No i błagam – „kikucik"? Za samo to słowo powinna zostać pozbawiona uprawnień nauczycielskich. Wtedy zasłoniłem, dziś, gdy chcę – świadomie odsłaniam. Odwołując się jeszcze raz na koniec do Twojego tekstu piszesz: „Żonglуję opowieściami, w których raz jestem kaleką, a

innym razem crip”. Myślę, że to nas łączy i trudno mi inaczej podsumować *Kalekowanie sztuk performatywnych* – nikt nie może odebrać nam prawa do żonglowania naszymi opowieściami. Kotłuje się we mnie jeszcze mnóstwo tematów, ale niemożliwe jest, żeby o wszystkim napisać. Daniel Kotowski ostatnio powiedział mi, że to wielka tajemnica robienia spektakli – nigdy nie robić ich o wszystkim, co nas akurat zajmuje. Wtedy za każdym razem ma się coś do rozwinięcia, dopowiedzenia, rozpoczęcia następnym razem. Tak też chyba jest z tekstami. Pozdrawiam Cię więc z tym niedopowiedzeniem i zaczepnym: „Ej, ale chyba po coś to robimy? Nie jest aż tak źle?”.

Wzór cytowania:

Pawlak, Filip, *List*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2025, nr 186, https://didaskalia.pl/pl/artykul/list.

Autor/ka

Filip Pawlak

Filip Pawlak – ur. 1994, twórca teatralny, samorzecznik artystów z niepełnosprawnościami, niezależny kurator i producent. Absolwent Szkoły Filmowej w Katowicach oraz Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Obecnie student Akademii Teatralnej w Malmö / Uniwersytecie w Lund. Zaangażowany w międzynarodowy projekt Europe Beyond Access jako ambasador i ekspert. Wraz z Łukaszem Rondudą autor multidyscyplinarnego projektu *Freak show* realizowanego m.in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. W 2024 roku stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w programie „Młoda Polska” oraz Krajowego Planu Odbudowy. Rezydent w Europejskim Centrum Sztuki Hellerau w Dreźnie, w Komunie Warszawa, a w 2025 roku w Skanes Dansteater. Doświadczony w instytucjonalnym i niezależnym sektorze sztuki (w przeszłości m.in. kierownik działu produkcji MCK Nowy Teatr w Warszawie, producent cyklu 10Treffen na Theatertreffen w Berlinie, współpracownik Rafała Urbackiego). Od 2023 roku członek Advisiory Committee w IETM International Network for Contemporary Performing Arts.

Przypisy

1. Dotychczasowe badania (Bosworth i in., 2021; Gałwiaczek, 2021) wskazują na szczególne zagrożenie śmiercią wśród osób z trisomią, które było aż sześciokrotnie większe niż w ogólnej populacji. Według danych Brytyjskiego Biura Statystycznego śmiertelność podczas trzech fal COVID w grupie niepełnosprawnych była łącznie od 1,3 do 1,6 razy większa od średniej. Również dane z amerykańskiej agencji Social Security Administration (Weaver, 2024) sugerują, że w ciągu pierwszych dwudziestu dwóch miesięcy pandemii COVID-19 w Stanach Zjednoczonych odnotowano 260 tys. nadmiarowych zgonów wśród niepełnosprawnych. Stanowili oni 26 proc. wszystkich nadmiarowych zgonów w Stanach Zjednoczonych w tym okresie.
2. Zob. Tapper, 2021.
3. Rafał Urbacki, *Mt 9,7 [On wstał i poszedł do domu]* (2010).

Bibliografia

Bosworth, Matthew L.; Daniel Ayoubkhani, Vahé Nafilyan, Josephine Foubert, Myer Glickman, Calum Davey, Hannah Kuper, *Deaths Involving COVID-19 by Self-Reported Disability Status during the First Two Waves of the COVID-19 Pandemic in England: A Retrospective, Population-Based Cohort Study*, „The Lancet Public Health" 2021, vol. 6, nr 11, s. 817-825. https://doi.org/10.1016/S2468-2667(21)00206-1 [dostęp: 19.01.2025].

Disabled People's Covid-19 Death Rate as Much as 11 Times Higher than Non-Disabled People | Disability Charity Scope UK, „Scope", 6.04.2024, https://www.scope.org.uk/media/press-releases/ons-disabled-death-rate-response [dostęp: 19.01.2025].

Gałwiaczek, Sandra, *Jakość życia osób z niepełnosprawnością podczas pandemii COVID-19*, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, 2021, https://doi.org/10.15611/sps.2021.19.04 [dostęp: 19.01.2025].

Koronawirus. Śmiertelność sześć razy wyższa u osób z niepełnosprawnością intelektualną, „Niepełnosprawni.pl", 30.12.2020, http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/1335625;jsessionid=76AE6A6B27D9AAE4CB4851198B68D1F1 [dostęp: 19.01.2025].

Tapper, James, *Fury at „do not resuscitate" notices given to Covid patients with learning disabilities*, „The Observer", 13.02.2021, https://www.theguardian.com/world/2021/feb/13/new-do-not-resuscitate-orders-imposed-on-covid-19-patients-with-learning-difficulties [dostęp: 19.01.2025].

Updated estimates of coronavirus (COVID-19) related deaths by disability status, England - Office for National Statistics, „Office for National Statistics", 9.05.2022, https://www.ons.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/birthsdeathsandmarriages/deaths/articles/coronaviruscovid19relateddeathsbydisabilitystatusenglandandwales/24january2020to9march2022 [dostęp: 19.01.2025].

Weaver, David A., *The mortality experience of disabled persons in the United States during the COVID-19 pandemic*, „Health Affairs Scholar” 2024, vol. 2, nr 1, qxad082. https://doi.org/10.1093/haschl/qxad082 [dostęp: 19.01.2025].

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/list*